WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 92. Bochum, czwartek, 4 sierpnia 1898. Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Nieproszonych opiekunów

mają Polacy na obczyźnie podostatkiem, nie brak ich też szczególnie Rodakom naszym w Bottropie, wiosce położonej w Westfalii, a należącej do dyecezyi monasterskiej. Szczególnie narzuca się Polakom w Bottropie „blatt“ tamtejszy „Bottroper Volkszeitung“.

Gdy swego czasu czyniono starania o kapłana polskiego, i w tym celu zwołano wiec, wtedy przejęta duchem bismarkowskim „Bottropper Volkszeitung“ napisała, jakoby członkowie tamtejszego Tow. św. Barbary byli zadowoleni z ówczesnej opieki duchownej w języku polskim. Członkowie tow. pouczyli jednak widocznie „Bottropiankę, że tak nie jest, gdyż w nr. 63 tłomaczyła się, że jej twierdzenie nie zgadza się z prawdą, gdyż członkowie Tow. św. Barbary wypowiedzieli podobne zdanie dawniej, gdy do Bottropu częściej polski kapłan przybywał, lecz i o oni pragną, aby Polacy w Bottropie otrzymali lepszą opiekę duchowną. Wiedzieliśmy zaraz, że doniesienie „Bottropianki“ nie polega na prawdzie, albowiem każdy, kto czuje się prawym katolikiem, musi pragnąć, aby Polacy mieli dostateczną opiekę duchowną. Równocześnie twierdzi owe pismo, że ludzie, którzy ludność podniecają, spokojnemu załatwieniu tej sprawy więcej szkodzą, niż pomagają. No, no „Bottropianko“, widać licho znasz Polaków, jeżeli myślisz, że ich dopiero ktoś musi podniecać, aby się starali o dostateczną opiekę duchowną, iżby mogli swym obowiązkom religijnym zadosyć uczynić. Tak nie jest, gdyż dzięki Bogu lud polski w Bottropie sam wszelkiemi siłami stara się o to, aby pozostać wiernym św. wierze Ojców, czego dowodem jego liczne starania o stałego kapłana polskiego, co mu tylko chlubę przynosi.

„Bottropianka“ przy każdej sposobności się zarzeka, że chce, aby Polakom pod każdym względem sprawiedliwość została wymierzona, że jest Polakom przychylną. Na dowód, że tak nie jest, przytoczymy dziś tylko dwa przykłady. Pytamy nasamprzód, czy to ma być dowodem jej życzliwości dla Polaków, jeżeli donosząc, że ten lub ów dopuścił się jakiego czynu karygodnego, tak chętnie dodaje, że to był polski górnik, że to był Polak? Dla czego nie wskazuje na narodowość, gdy Niemiec się dopuści jakiego wykroczenia.

Oto „batt“ bottropski chce przez to powiedzieć niejako: Patrzcie, jacy to ci Polacy w Bottropie, jakich to cni się dopuszczają czynów karygodnych, słowem „Bottropianka“ chce Polaków zniesławić w oczach swych niemieckich czytelników. Występek zawsze jest karygody i godny nagany bez względu na to, kto go popełnił, i karcić go należy, ale sposób, w jaki to czyni „Bottroper Volkszeitung“, dowodzi, że jest wrogo względem Polaków usposobiona.

W nr. 98 pisze zaś „Bottropianka“: W tych dniach widzieliśmy notatkę, według której polska ludność z Bottropu wysłała do Najprzew. ks. Biskupa w Monasterze prośbę o ustanowienie polskiego kapłana w Bottropie. Pismo to miało być pokryte 4200 podpisami. — Pisma tego nie widzieliśmy, wątpimy przeto, aby podana liczba podpisów była prawdziwą. Jeżeli się zważy, że właśnie polskie rodziny najliczniej dziećmi są obdarzone, i około 7000 Polaków włącznie z dziećmi tutaj zamieszkuje, wtedy pozostaje to dla nas zagadką, zkąd przychodzą 4200 podpisów. Liczba zatrudnionych tu górników dosięga ledwie podanej liczby.“ Tak pisze „Bottroper Volkszeitung“.

Na to odpowiedź krótka: Dopóki „Bottroper Volkszeitung“ nie powie, gdzie widziała notatkę, jakoby pod petycyą było 4200 podpisów, tak długo nie przestaniemy twierdzić, że naumyślnie liczbę fałszuje, aby tem łatwiej podać Polaków w podejrzenie, czy też wszystkie podpisy są oryginalne. Jak wiadomo było podpisów nie 4200, lecz 3425, jak to wyraźnie we „Wiarusie Polskim“ podaliśmy, czyli że „Bottropianka“ podaje liczbę o 775 większą, niż była ona w rzeczywistości. Dla czego „blatt“ ów tak czyni, to jest dla każdego jasnem. Takie postępowanie jest szczytem niegodziwości, jakiej pismo katolickie może się dopuścić. I wobec tego wszystkiego chce jeszcze pismo to uchodzić za przyjaciela Polaków. Doprawdy, że Polacy w Bottropie najzupełniej słusznie powiedzieć mogą: Boże, strzeż nas od fałszywych przyjaciół w rodzaju „Bottroper Volkszeitung“, gdyż z nieprzyjaciołmi sami damy sobie radę.

W przyszłym numerze odpowiemy „Bottropiance“ na jej dalsze wywody.

Czasy polskie i czasy pruskie.

Rządowcy korzystają z każdej sposobności, aby zohydzić przeszłość naszego narodu w oczach ludu polskiego i wmówić mu, że za czasów polskich był zaniedbany, katowany i poniewierany, i że dopiero rząd pruski dał ludowi polskiemu byt ludzki i opiekę prawa.

Tę bajkę powtarzano jeszcze w ostatnich tygodniach z okazyi wyborów do parlamentu, jak tego dowodem odezwa, zalecająca wyborcom okręgu susko lubawskiego głosować na posła p. landrata Bonina. Tymczasem wiadoma rzecz, że dawniej wszędzie, zarówno w Niemczech jak we Francyi, Anglii, Hiszpanii i Austryi a nie tylko w Polsce rządy spoczywały w ręku szlachty a lud praw politycznych nie posiadał i dla tego prawa były dla ludu niekorzystne; w Polsce przecież ludowi było lepiej, niż gdzie indziej, a co do praw politycznych, to sejm polski uchwalił przeszło sto lat temu takie prawo, że z czasem lud miał uzyskać wpływ i znaczenie, ale rządy sąsiednie rozebrały Polskę z obawy, że ich ludność mogłaby takich samych zażądać swobód.

Jak było w Niemczech, zrozumie każdy, kto się dowie, że książęta niemieccy przed stu laty sprzedawali swych poddanych Anglikom, który kupiony towar ludzki ubierali w mundury i wieźli na wojnę przeciw Amerykanom, dobijającym się wolności.

Jeżeli rząd pruski dał nam konstytucyę, to nic szczególnego, bo przecież nie podobna dziś rządzić bez konstytucyi, kiedy nawet Japonia ma konstytucyę i sejmy.

Zresztą ze sejmu nie wiele na nas spadło dobrego, bo przecież on właśnie uchwalił ustawy majowe przeciw kościołowi katolickiemu, on wypędził język polski ze szkoły i urzędu, on przeznaczył 200 milionów, na które i my płacimy, aby Polacy nie mogli dokupić się ziemi.

Najwyraźniej ujawnia się różnica między rządami polskimi i niemieckimi w Swornigaciu na Kaszubach. Oto co czytamy w „Geselligerze“:

„Chojnice 28 lipca. W siedmnastem stuleciu nadał ówczesny król polski 26 gospodarzom gminy Swornigacia, której mieszkańcy na piaszczystym gruncie nie mieli wyżywienia, prawo łowienia ryb w trzynastu jeziorach a z prawa tego korzystali potomkowie owych gospodarzy, aż do czasów najnowszych. Skończyło się to dopiero po wydaniu ustawy rybackiej, która w § 8 dotychczasowe prawa odebrała potomkom udarowanych przez króla polskiego gospodarzy i przekazała władzom gminnym, aby łowienie ryb przekazała dzierżawcom lub innym zastępcom. Gospodarze, którzy otrzymali prawo rybołówstwa w spadku po swych przodkach, uważali, że stała im się krzywda i nie chcieli tak bez wszystkiego ustąpić, co wywołało różne zatargi, z powodu których wdrożono nareszcie postępowanie celem zawarcia ugody. Komisarz tutejszej specyalnej komisyi rentowej rozporządził, że do ukończenia postępowania nie wolno ani ryb łowić, ani zbierać muszli lub ślimaków. Mimo to gospodarz K. Szulc z wybudowni Swornigackiej nie tylko raz po raz sam oddawał się rybictwie, lecz wziął sobie do pomocy posiedzicieli Piotra i Tomasza Szada Borczykowskich oraz robotników Macieja Nimożę i Piotra Chmielewskiego ze Swornigacia, w przekonaniu, że mu wolno łowić ryby, dopóki mu komisya rentowa prawa jego nie odkupi. Za to skazał go sąd na 290 marek a jego pomocników na 60, 30 i 20 marek kary.“

Tak donosi „Geselliger“, którego niepodobna podejrzywać, żeby coś wymyślił na pochwałę królów polskich. Widzimy tedy, że prawo, które przed dwustu laty nadał gospodarzom w Swornigaciu na wieczne czasy król polski z powodu nieurodzajności tamtejszych gruntów, to im teraz zabierają. Komisya rentowa zapewnie przyzna im ostatecznie jakieś odczepne, ale procent od tej sumy ani w przybliżeniu nie może się równać dochodem z rybołówstwa. Ponieważ piasek w Swornigaciu nie zmienił się z pewnością w grunt pszenny, przeto odwiecznym mieszkańcom tej wioski wypadnie wędrować za robotą na obczyznę. Na

pamiątkę wywiozą tylko kwity z kasy sądowej lub świadectwa, że karę odsiedzieli.

Czego się mogą doczekać na obczyźnie, dowodzi inne doniesienie gazet niemieckich. Oto w okolicy Królewca pracowali robotnicy polscy pod nadzorem niejakiego Wittstocka, osobno kobiety i osobno mężczyźni. Jeden z tych ostatnich usłyszał wołanie o pomoc swej żony, którą Wittstock bił. Pobiegł tedy za głosem, a za nim kilku innych mężczyzn. Wittstock dobył rewolweru i z zimną krwią na kilka kroków strzelił do męża obitej przez siebie kobiety i położył go trupem na miejscu.

Mamy tu tedy wypadek zabójstwa, popełnionego na robotniku. Pytamy się, czy kto słyszał, żeby za dawnych polskich czasów jaki chlebodawca dawał dozorcom robotników broń palną. Jeżeli kto powie, że w Polsce bito przy robocie, toć chyba wystarczy wskazać na Wittstocka, który nie tylko bił ale nawet zabił robotnika przy pracy, o czem w Polsce nie słyszano, a przynajmniej nie wspominają o tem kroniki.

Jak upowszechniło się u niemieckich chlebodawców bicie robotników, o tem mogą wiele opowiedzieć nasi wychodźcy, pracujący w Saksonii i Pomeranii a przedewszystkiem robotnicy z Królestwa. Dzisiejsze czasy nie są więc lepsze, niż dawniejsze, lecz owszem gorsze, bo nad głową robotnika wisi nietylko po dawnemu uprzywilejowany przez pruską ustawę o czeladzi bat, lecz także zabójczy rewolwer.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Ks. administrator Alfons Mańkowski z Lembarga, który w ostatnim czasie zastępował proboszcza w Kowalewie, ustanowiony wikarym w Nowem. Ks. wikary Tempski przeniesiony z Nowego jako drugi wikary do Grudziądza, ks. wikary Feliks Gollnik z Grudziądza jako drugi wikary do Chełmży a ks. wikary Bolesław Schefs z Luzina do Sliwic; ks. wikary Antoni Karpiński ze Sliwic posłany do Szczuki na zastępstwo ks. proboszcza Follehera, a ks. wikary Franciszek Wachowski z Zukowa wyręcza tymczasowo ks. proboszcza Brandenburga w Kartuzach, który dla poratowania zdrowia udał się do wód w Nauheim.

W **Mojuszu** w powiecie kartuzkim przeszła na łono Kościoła katolickiego 63-letnia Emilia Krause urodzona w Sławie na Pomorzu. Będąc córką luterskich rodziców, była długie lata pomiędzy katolikami w Mojuszu na kaszubskiej ziemi, miała także dwie córki, które obie dała do obcych ludzi na wychowanie katolickie, przed śmiercią kazała sobie przywołać kapłana katolickiego, przyjęła wiarę św. i ostatnie Sakramenta św.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Na odnowienie ratusza poznańskiego zrobiono kosztorys i suma wynosi 150 tysięcy marek. Główna struktura i starożytne ozdoby mają być pozostawione, pomiędzy niemi herb króla polskiego, Stanisława Augusta, zamieszczony pod środkową wieżyczką. Na froncie mają być dane nowoczesne „ozdoby“, pomiędzy niemi posąg Fryderyka t. zw. Wielkiego, tego, który pierwszy podał projekt do rozbioru Polski, i go też wykonał, korzystając z niezgody w narodzie polskim. Dalsze posągi mają przedstawiać osobę obecnie panującego króla pruskiego, cesarza Wilhelma II, oraz wyobrażenia handlu, żeglugi, rzemiosł i dobroczynności.

W Ostrowie pobudowany zostanie nowy kościół katolicki, który będzie jednym z najobszerniejszych kościołów Księztwa. Kościół będzie 64 metrów długi, w krzyżu 43, a zresztą 29 metrów szeroki, zdobić go będzie wspaniała wieża, a całość budowy wykonaną będzie w stylu gotyckim. Budowa potrwa conajmniej 2 do 3 lat, a rozpocznie się w przyszłym roku. Nowy kościół stanie tuż obok dotychczasowego, poczem stary kościół zostanie rozebrany, a na tem miejscu założone zostaną trawniki i gazony w około nowej świątyni, która będzie najwspanialszym gmachem naszego miasta.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Toszek. Po półtorarocznem osieroceniu parafia doczekała się nareszcie nowego duszpasterza w osobie ks. Rothera. Przyjęcie uroczyste nowego proboszcza odbyło się zeszłej środy. Dotychczasowy administrator probostwa ks. Raczek został powołany na proboszcza w Pokoju.

Kobylice. Obejście wdowy Szymonowej poszło w czwartek z dymem.

Pszczyna. W drodze z Kostuchny do Czułowa pożgał nożem robotnik Duda żonę swego brata przyrodniego Haśnika. Haśnikowa żyje jeszcze, ale stan jej jest beznadziejny. Dudę aresztowano.

Pilchowice. Robotnika Matyska, liczącego już blizko 70 lat, znaleziono przed paru dniami nieżywego w pobliżu dworca. Zarządzono krajanie ciała przez lekarzy, aby stwierdzić, co było przyczyną śmierci.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Książę Henryk IX, rejent księstwa Rouss młodszej linii, który w niezadługim czasie miał zostać teściem księżnej Teodory meiningskiej, zmarł w poniedziałek rano.

Brak robotników rolnych w Prusach Wchodnich musi być bardzo wielki, skoro zarząd tamtejszej izby rólniczej, choć stanowczym jest przeciwnikiem wolności przesiedlania, uchwalił postarać się o ściągnięcie 100 robotników rolnych ze Szwecyi, przeznaczając dla nich 1000 marek na koszta podróży. — Wolą dalekich Szwedów, niż — bliskich i tanich Polaków!

Cenzura książek na dworcach kolejowych. Administracya kolejowa wystósowała do księgarzy sprzedających książki po dworcach kolejowych pismo, wzywające ich do nadesłania spisu gazet, pism czasowych i książek, które kolporterzy sprzedają po dworcach. Chodzi o to, aby nie rozszerzano druków obrażających uczucia religijne ludności i przyczyniających się do siania nienawiści wśród poddanych państwa. — W pierwszej linii nie powinno być wolno sprzedawać druków hakatystycznych, gdyż one bezustannie zioną nienawiścią do żywiołu polskiego.

Warszawa. Redakcya pisma humorystycznego „Mucha“ otrzymała zawiadomienie, iż policya pruska zabroniła sprzedaży tego pisma na dworcach kolei na równi z dwoma tygodnikami monachijskiemi, które również występowały przeciwko „hakatyzmowi.“

Rzym. Nieuzasadnione są pogłoski o niepomyślnym stanie zdrowia Ojca św. Dowodem tego jest fakt, że w dniu 18 zm. Jego Swiątobliwość przewodniczył w kongregacyi, obradującej nad bieżącemi sprawami, tegoż dnia przyjmował Ojciec św. Arcybiskupa Neapolu i grecko-melchickiego Arcybiskupa z Aleppo. Leon XII pomimo licznych bardzo zatrudnień, połączonych z apostolskim swym urzędem, zawsze

Spełniona wróżba.

(Ciąg dalszy.)

Wiedział dobrze hetman litewski, z jak przeważającemi siłami nieprzyjacielskiemi będzie się musiał potykać, nie tracił jednakże odwagi. Podzielił swój oddział na trzy pułki: Wincentego Wojnę postawił na czele hetmańskiego, lewe skrzydło zlecił Tomaszowi Dąbrowie, prawe Janowi Sapieże, poczem objeżdżał szeregi, zachęcając do walki, dodając otuchy i serca.

— W Bogu i we własnej sile miejcie tylko odwagę — mówił głosem wzruszonym, — a wszystko dobrze pójdzie. Wprawdzie Szwedzi są o wiele od nas liczniejsi, siedem chorągwi aż mają, lecz za nami słuszność przemawia, nasza sprawa czysta, bronimy swojej własności.

— Policzymy one chorągwie, gdy Szwedów wybijemy — odezwał się jeden z rycerzów.

— Daj Boże, aby waszmości słowa spełniły się — odrzekł Chodkiewicz. — Biorę je sobie za dobry znak ochoty waszmościów i mam nadzieję w ich męstwie, że się nam dobrze powiedzie.

Poczem, zwróciwszy się do stojących opodal kilku starszych rycerzy, rzekł, podając dłoń jednemu:

— Lacki, jeśli kula nieprzyjacielska życia mię pozbawi, pamiętaj, iż ostatnią moją wolą jest, aby ciało moje w grobie mych ojców pochowane było, a pierścień mój i ślubną obrączkę żonie nie zapomnij oddać.

Lacki ze łzami w oczach u ścisnął podaną sobie dłoń i pochylił się do ramienia hetmana z pocałunkiem.

— Bóg czuwać będzie nad wami — rzekł głosem wzruszonym; — wyście potrzebni krajowi, hetmanie.

— Ja też nie myślę śmierci szukać ani jej unikać; moim obowiązkiem jest stać zawsze na przedzie — odparł Chodkiewicz, poczem zwrócił się znowu do żołnierzy. — Dzieci, pomódlmy się teraz, westchnijmy do Boga, aby nas wspierał swą łaską.

Na to wezwanie żołnierze przeklękli, rycerze głowy skłonili i cichą lecz serdeczną przed tron Najwyższego posłali modlitwę.

Po chwili powstali wszyscy, dosiedli koni, i uczyniwszy znak krzyża świętego, polecili się raz jeszcze Boskiej opiece. Poczem w uroczystem skupieniu, z ufnością jednakże i odwagą, każdy oczekiwał hasła do boju.

Dało się ono słyszeć niebawem. Karol Sudermański, zebrawszy w początku swoje szeregi, począł się spuszczać ze wzgórza i zbliżać w stronę, gdzie stał Chodkiewicz. Zagrały trąby bojowe, zadźwięczały szable, posłyszawszy te hasła, hetman krzyknął na swoich:

— Udajmy, że się cofamy!

Na to wezwanie szeregi hetmana zaczęły ustępować w tył.

— Uciekają! — krzyknęli Szwedzi radośnie, i puściwszy się pędem ze wzgórza, natarli silnie na oddział Chodkiewicza.

Jęknęła ziemia od kopyt końskich, rozległy się strzały, i wojska natarły na siebie. Chodkiewicz, który potrafił nieporównanie kierować wojska w jaką chciał stronę, jak zrazu kazał swoim się cofać, tak teraz dał znak, by się zatrzymano. Potem, stanąwszy na czele pułków i nie zważając, że się wystawia na wielkie niebezpieczeństwo, pierwszy uderzył na nieprzyjaciół.

Porwani jego odwagą i poświęceniem żołnierze rzucili się za nim, uderzyli na nieprzyjaciół zewsząd i nacierali żwawo na Szwedów, broniąc jednocześnie ukochanego hetmana. Smiał się Karol z tych wysiłków, a patrząc zdala na walczące szeregi, rzekł z pogardą do jednego z oficerów:

— Nim południe zajdzie, skończymy tę śmieszną zabawkę, a po zachodzie słońca wesoło obchodzić będziemy zwycięstwo.

Minęło wreszcie południe a śmieszna zabawka nie skończyła się jeszcze: bój trwał zacięty.

Naniebie poczynały zbierać się tymczasem nowe chmury, czarne i groźne; wiatr zrywał się niespokojny, słońce pobladło, i w jednej chwili wesoły, miły krajobraz zasępił się. Rozmarzeni winem, nie mając przytem zupełnie czystego sumienia, bo głos jakiś szeptał im ustawicznie w duszy, że sprawa Karola nie jest dobrą, że wydzierca korony siostrzeńca ściągnąć na siebie może pomstę nieba — żołnierze szwedzcy przypomnieli sobie zabobonne nocne trwogi: strach ich zdjął i zaczęli cofać się w nieładzie.

— Cóż to, nasi ustępują?! — krzyknął gniewnie król szwedzki, i spiąwszy konia ostrogą, puścił się w środek wojska.

— Za mną! — krzyknął — za mną! Nie damy się przecież im pobić!

Lecz zaledwie wymówił te słowa, koń jego zachwiał się i padł pod nim... Karol Sudermański znalazł się na ziemi wśród tysiąca koni, wśród rannych i trupów, a w tejże samej chwili nad jego głową błysnął pałasz, poczem uczuł silne cięcie w ramię. Już widział się zgubionym, już śmierć niechybna mu groziła, gdy nagle usłyszał dobrze sobie znany głos Henryka Wrede, jednego z rycerzy szwedzkich.

— Królu; oto mój rumak — rzekł szlachetny ten mąż i swego konia podał Karolowi.

Nie wiedząc prawie co czyni, król dosiadł konia, przecisnął się przez tłumy walczących i uciekać począł ku morzu, gdzie czekały szwedzkie okręty. Wojsko poszło za jego przykładem.

(Dokończenie nastąpi.)

cieszy się dobrem zdrowiem, codziennie używa przechadzek cienistych w ogrodach Watykanu i dnie całe spędza w letnim swym pałacyku, „Casino di Papa“.

Z różnych stron.

Weitmar. Górnik Józef Skrzypczak, ojciec 7 nieodchowanych dziatek, cierpiał na astmę i leczył się już od kilku tygodni. Przed kilku dniami udał się do solanek w Wattenscheid, aby tam wziąć kąpiel. Gdy syn jego w południe wrócił ze szkoły, zastał ojca swego, który tymczasem z Wattenscheid powrócił, siedzącego w rowie przydrożnym, gdyż niespodziewanie uczuł wielkie boleści i nie mógł iść dalej. Syn przyniósł nieszczęśliwemu ojcu szklankę piwa i wody, aby sie orzeźwił, lecz bez skutku, gdyż w przeciąga godziny umarł w otwartem polu. Takie to jest to przechwalane szczęście westfalskie!

Dortmund liczyło w dniu 1-go lipca br. 133,366 mieszkańców. Pomiędzy tymi było 61,739 katolików, 69,134 protestantów, 301 starokatolików, 1848 żydów, a 354 innych wyznań.

Dortmund. Tutejsi OO. Franciszkanie przenieśli się już do nowego klasztoru, położonego pod numerem 10 ulicy Franciskaner-Str.

W Rotthausen spadł trzyletni chłopiec Wisowskiego z trzeciego piętra i zabił się na miejscu.

Erle. W kopalni „Graf Bismarck“ został zabity przez spadające kamienie górnik Sturm.

Bruch. Robotnika Klein przejechała lokomotywa, gdy przechodził przez tor kolejowy. Odstawiono go do domu chorych.

Bruckhausen. Niedawno odbył się tu pogrzeb Rodaka, który nie był jednak niestety członkiem żadnego polskiego towarzystwa, to też chorągiew żadna nie uczestniczyła w jego pogrzebie. Rodaka tego nieraz zachęcałem, aby przystąpił do tow., ale nadaremnie, chociaż mamy tu dwa towarzystwa, tj. św. Barbary w Hamborn i św. Stanisława w Marxloh. Każdy Rodak winien być członkiem polskiego towarzystwa.

Hakatystki obok hakatystów będziemy wkrótce mieli, bo oto powstaje związek pod nazwą „Deutscher Frauenverein für Ostmarken“. Panie te odwołują się na rozporządzenie ministra z dnia 12-go kwietnia b. r., gdzie to urzędnicy i nauczyciele mają dbać o wychowanie patryotyczno-niemieckie dzieci. Niemieckie kobiety i dziewice mają zakładać odnogi żeńskiej hakaty berlińskiej, tworzyć „Kleinkinderschulen“, zakładać czytelnie ludowe i stacye do pielęgnowania chorych. Z Niemek w tej hakacie żeńskiej zasiadają: pani hr. Monts (Mą), pp. Hansemannowa, żona radzcy tajnego i Tiedemannowa z Kręcka.

Bonn. Wielki proces toczył się w tych dniach przed izbą karną w Bonn, rzucający jaskrawe światło na stosunki policyjne w Niemczech. Proces trwał 4 dni powołano 42 świadków. Oskarżonym był policyant Kiefer, który aresztował w Kolonii pewną pannę nieposzlakowanego charakteru (córkę maszynisty „Köln. Ztg.“), rzekomo z powodu omyłki. Nie tylko jednak, że ją aresztował, ale stawiającą opór katował. Przepędziła całą noc na policyi, wraz z dziewczętami ulicznemi, a nazajutrz odesłano ją do lekarza policyjnego. Izba karna kolońska uwolniła przed rokiem Kiefra od kary, przyznając wprawdzie, że niesłusznie pannę aresztował, ale, że nie uczynił tego z świadomością pogwałcenia prawa. Przeciwko temu wyrokowi wniosła prokuratorya odwołanie do sądu Rzeszy, który zniósł wyrok i przekazał sprawę do załatwienia izbie karnej w Bonn. Izba karna skazała Kiefra na 100 marek i koszta.

Berlin. W październiku przyjmie pruska armia jednego Chińczyka do służby i to Yanga, syna generała chińskiego p. Yanga z Kantonu. Tenże z 10 swemi rodakami złożył najlepszy egzamin w niemieckiem przy berlińskiej ambasadzie w Chinach i włada prócz tego językiem angielskim i francuzkim.

W Hanowerze zarwała się trybuna, na której znajdowała się publiczność przypatrująca się zawodom pływackim. 39 osób, po większej części kobiety i dzieci, wpadło do rzeki i tylko z wielkim trudem zdołano ich wyratować.

Rozmaitości.

Czarnogórcy. Podróżnicy, których ciekawość zawiodła w skały czarnogórskie, przynoszą zwykle dziwne wieści z tej małej krainy i z zachwytem mówią o patryarchalnych stosunkach dworu czarnogórskiego. Obecnie znów ukazały się szkice podróżne niejakiego Karola Walis, pełne interesujących szczegółów o kraju, ludzie, zwyczajach i tym księciu legendowym, który umiał tron swój lekceważony otoczyć szacunkiem mocarstw i „królestwo rozbójników i pastuchów“ złączyć węzłami pokrewieństwa z najpotężniejszemi dworami Europy.

Z tych pamiętników dowiadujemy się, że nie ma drugiego kraju na świecie, w którymby mieszkańcy tak byli pewni mienia i dobytku swego, jak Czarnogórze. Przed kilku laty pani Kuczyńska, żona posła austryackiego, zgubiła w okolicach Cetynii pierścień brylantowy. Poseł udał się natychmiast do księcia i doniósł mu o zgubie, lecz jakież było jego zdziwienie, gdy książę z uśmiechem oświadczył:

— Pierścień pańskiej żony leży na drodze wiodącej do Nyegusza, w oddaleniu o sto kroków od wielkiej jaskini.

A gdy zdumiony poseł zapytał, zkąd książę dowiedział się o tem, otrzymał taką odpowiedź:

— Dziesięciu, czy dwunastu podwładnych moich już mi doniosło, że na własne oczy pierścień ten widzieli.

— Ale dla czegoż go nie przynieśli do dworu?

Książę znowu się uśmiechnął.

— Hola! Janek! — zawołał na przechodzącego chłopa — powiedz tylko, czemu nie podniosłeś pierścienia?

— Panie — odparł zapytany — nie chciałem, aby ktokolwiek posądził mnie choćby przez chwilę, że zamierzałem go sobie przywłaszczyć.

Takich przykładów uczciwości czarnogórskiej podaje sporo pan Wallis i nadmienia, że źródło tej cnoty tkwi niewątpliwie w surowych karach, które tam, w dzikich górach, spotykają złodzieja. Złodziej, to wyklęty banita. Żaden dom drzwi mu nie otworzy, nawet własni rodzice, własna żona i kochanka unikają go jak trędowatego. Nikt mu nie poda kawałka chleba, i nie pozostaje mu nic innego, jak odebrać sobie życie, lub kraj opuścić. A dla Czarnogórca opuszczenie kraju równa się śmierci. U każdego narodu tęsknota nie jest tak silną, jak wśród tych półdzikich górali. Wywież ich z ojczyzny, a umrą z tęsknoty za temi skałami, które im nic nie dają prócz swobody i dumnego przeświadczenia, że są synami Czarnogóry.

Tę miłość do ojczystej ziemi nikt może piękniej nie wyśpiewał, jak sam książę Mikołaj, największy wieszcz swego ludu. Jego „Królewna Bałkanu“ doczekała się przekładów na kilka języków europejskich. Wielkie tam myśli i płomienne słowa, a czasem, czytając te cudowne wiersze, wierzyć się nie chce, że one z książęcej popłynęły lutni. „Księcia — mówi on — któryby się odważył ukrócić prawa ludu swego, wygnajcie z kraju, jak zdrajcę ojczyzny.

A naród słucha tych pieśni, śpiewa je na wieczornicach i coraz goręcej miłuje szlachetnego księcia.

NADESŁANO.

Polski komitet wyborczy.

Wszystkich szan. pp. przewodniczących komitetów miejscowych uprasza się, aby do niedzieli 7 sierpnia przesłali sprawozdanie z czynności swego komitetu, dołączając dokładny wykaz kosztów, jakie agitacya wyborcza za sobą pociągnęła, i to do kasyera komitetu głównego p. Piotra Sztula, Günnigfeld nr. 49 p. Wattenscheid.

Panów kasyerów komitetów miejscowych proszę tak samo, aby sumy, jakie w kasie posiadają, przesłali także wprost do kasyera głównego p. Sztula.

Osobom pojedyńczym zwraca się uwagę, iż należy ze swemi żądaniami zwrócić się do przewodniczącego swego komitetu miejscowego, a gdzie tego nie ma, wprost do kasyera głównego p. Sztula.

Wojciech Agaciak,
pierwszy zastępca wyborczego komitetu głównego dla Westfalii, Nadrenii i sąsiednich prowincyi.

Nadesłano.

Porządek nabożeństwa w Bottropie w niedzielę 7 sierpnia.

I-sza Msza św. o godz. 6; II. Msza św. o godz. $^1/_4$7; III Msza św. o godzinie $^1/_2$8. **IV Msza św. (dla Polaków) o godz. 8$^1/_4$**; V. Msza św. o godzinie 9; VI. Msza św. (wielkie nabożeństwo z kazaniem) o godz. 10.

Powiatowy komitet dla Ruhrort.

Wzywam wszystkich panów przewodniczących komitetów miejscowych powiatu Ruhrort, oraz kasyerów, ażeby sumy, jakie w kasie posiadają, raczyli ze sobą zabrać dnia 5-go sierpnia do Bruckhausen, Kaiserstr. nr. 71 i to po południu o godz. 7 minut 29. Osobom pojedyńczym zwracam uwagę, ażeby raczyli ze swemi żądaniami zwrócić się do przewodniczących komitetów miejscowych i to do dnia wyżej wymienionego, w celu załatwienia sprawy kosztów agitacyi wyborczej, ponieważ zobowiązany jestem sprawozdanie na dzień 7 sierpnia do komitetu głównego odesłać.

Komitet na powiat Ruhrort.
Ignacy Szczot, prezes. Piotr Gałach, zast. sekr.

Towarzystwo św. Jacka w **Bottropie**

donosi swym członkom i towarzystwom, które odebrały listowne zaproszenia, tak samo i wszystkim rodakom z Bottropu i okolicy, iż w niedzielę, dnia 7 sierpnia b. r. obchodzi towarzystwo św. Jacka w Bottropie **pierwszą rocznicę** swego istnienia na sali p. Jansego przy kościele katolickim. Szanowne towarzystwa prosimy, aby przybyły bez chorągwi. Od godz. 3 aż do 4 będą towarzystwa przyjmowane. Porządek zabawy: zagajenie uroczystości o godz. wpół do 5-tej, muzyka, śpiewy, mowy i deklamacye, a o wpół do 8-mej teatr pod tyt.: „Przegrał wojnę“. Wstępne dla członków sąsiednich towarzystw 25 fen., dla niecziłonków 50 fen. O liczny udział towarzystw sąsiednich i rodaków bardzo mile prosimy. Członkowie, którzy zalegają trzy miesiące ze składkami, płacić będą wstępne jak nieczłonkowie. Członkowie przybyć winni w czapkach i oznakach. **Zarząd.**

Towarzystwo św. Stanistawa w **Herne**

donosi niniejszem uprzejmie, iż w dniu 14-go sierpnia rb obchodzi

14 rocznicę swego istnienia.

Towarzystwa sąsiednie, które zaproszenia odebrały, oraz te, które z braku adresów nie zostały zaproszone, a maję chęć przybyć, prosimy aby przybyły z chorągwiami. Program powyższego obchodu jest następujący: Od godz. 2 przyjmowanie obcych Tow. na sali p. Nussbauma. O godz. 4 wymarsz do kościoła. Po powrocie na salę będą przemowy deklamacye i śpiewy. Wieczorem dwa przedstawienia teatralne: „Słowiczek“ i „Dziesięć tysięcy marek“. Kapelę do pochodu i koncertu składającą się z jedenastu osób dostawi członek tow. naszego p. Kuik. Wstęp dla członków obcych tow. 30 fen., dla nieczłonków 50 fen., przy kasie 75 fen. Członkowie tow. naszego, którzy nie wezmą udziału w pochodzie do kościoła płacą wstępne jak nieczłonkowie. O liczny udział Rodaków z Herne i okolicy uprasza ZARZĄD.

Towarzystwo św. Franciszka w **Buer**

donosi swym członkom i Towarzystwom, które odebrały listowne zaproszenia, i tak samo tym, które nie dostały zaproszeń dla braku adresu, żeby nas swą obecnością zaszczyciły, gdyż w niedzielę dnia 7 sierpnia obchodzi tow. nasze **4-tą rocznicę istnienia** na sali p. Kampmanna (Zum Jägerhof). Szan. Towarzystwa prosimy, aby przybyły z chorągwiami. Od godz. wpół do 3 do wpół do 4 będą towarzystwa przyjmowane· O godz. wpół do 4 pójdziemy do kościoła na polskie nabożeństwo, które nam odprawi O. Roch. Potem powrót na salę. Porządek zabawy: zagajenie uroczystości, potem koncert, śpiewy, mowy i deklamacye, a o godz. 8 teatr: „Takich więcej“, Wstępne dla członków tow. 25 fen., dla nieczłonków 50 fen. przy kasie 75 fen. O liczny udział tow. sąsiednich i Rodäków prosi Zarząd.

Towarzystwo św. Floryana w **Gelsenkirchen**

donosi swym członkom, iż w niedzielę dnia 7 sierpnia o godzinie 4-tej po południu odbędzie się miesięczne posiedzenie, na sali zwykłych posiedzeń. Rewizorów kasy uprasza się, aby o godz. 2 się stawili na salę dla rewizyi kasy. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

Baczność!

Towarzystwo św. Stanisława w Herne donosi niniejszem swym członkom, iż dnia 7 sierpnia o godz. $7\frac{1}{2}$ rano przystępuje tow. nasze wspólnie do Komunii św. Spowiedzi św. słuchał będzie ks. Bitter w sobotę po południu i w niedzielę rano. Prosimy, aby członkowie liczniejszy udział wzięli niż zeszły raz. — Zebranie odbędzie się w niedzielę 7 bm. o godz. 4 po południu na sali zwykłych posiedzeń.

ZARZĄD.

Bruch.

Towarzystwo św. Michała w Bruchu donosi swym członkom, iż w niedzielę dnia 7 sierpnia po południu o godzinie 4-tej odbędzie się **walne zebranie** (czyli kwartalne). Porządek zebrania zostanie na zebraniu przeczytany. O liczne zebranie wszystkich członków uprasza się, gdyż przyjdą ważne sprawy pod obrady. ZARZĄD.

Alstaden.

Donoszę szanownym członkom Towarzystwa św. Jerzego, że miesięczne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę dnia 7 sierpnia już rano po pierwszej Mszy św. o 8 godz., ponieważ nasze towarzystwo bierze udział w rocznicy Tow. św. Jacka w Bottropie. Proszę, ażeby wszyscy członkowie na zebranie przybyli. Zapraszam i mego zastępcę, ażeby na zebranie przybył i w towarzystwie załatwił o co mu chodzi. Proszę go, ażeby przewodniczącego popierał w sprawach towarzystwa. Zgodę utrzymać to jest główną rzeczą! Miesięczne nabożeństwo nie odbędzie się w niedzielę 7 sierpnia tylko 21 sierpnia, jeżeli ksiądz z ambony zapowie. Fr. Radecki. przewodniczący.

Blumenthal.

Donoszę wszystkim członkom i gościom, iż Koło śpiewaków polskich „Wesołość“ odbywa w każdą niedzielę **ćwiczenia śpiewu.** W każdą zaś niedzielę po 1 zwyczajne zebranie na sali p. Flocke.

P. Sygo, zast. sekretarza.

Steele.

Donosi się szanownym członkom Koła śpiewackiego w Steele, iż w przyszłą niedzielę, dnia 7 sierpnia odbędzie się zebranie n godz. $1\frac{1}{2}$ po poł. na sali p. Rahmann. Zarazem oznajmja się członkom, którzy biorą czynny udział w śpiewie. iż lekcya śpiewu nie odbędzie się z powodu braku czasu. O liczny udział i punktualne stawienie się uprasza Zarząd.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka“).